Numer 16. Lwów dnia 5 Lutego — Sobota Rok 1870

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 4. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Reichsratu Dr. Hasner rozwijał program nowego gabinetu. Z powodu święta nie nadeszły dzienniki wiedeńskie, a telegram streszczający mowę prezesa rady jest tak niejasnym, że z ocenieniem trzeba się wstrzymać do odebrania dosłownego brzmienia oświadczeń ministeryalnych. Zresztą dużo większej i istotnej doniosłości będą słowa ministrów wypowiadane w komisyi rezolucyjnej, która niebawem swe prace rozpocząć powinna. W komisyi rząd nie może poprzestać na ogólnikach i samych frazesach, musi orzec stanowczo gdzie leży granica ustępstw, jakie gotów zrobić Galicyi, i zarazem musi dostarczyć pewnych wskazówek co do postawy, jaką zamierza przyjąć na przyszłość w praktyce względem całej opozycyi w Izbie i po za Izbą stojącej. Wtenczas też dopiero delegacya polska ujrzy się w możności przyjęcia stałego kierunku w postępowaniu i postawienia swego programu, który w obec dezercyi do obozu ministeryalnego niemieckiej opozycyi, zwabionej obietnicami liberalnych reform i w obec ustąpienia posłów tyrolskich, redukuje się do jej indywidualnego zachowania. Wzgląd ten winien być porachowanym delegacyi, która w końcu sama jedna reprezentuje w Izbie całość opozycyjnych żywiołów państwa i prawdziwie austryacką politykę. Dopokąd ktoś nie wynajdzie heroicznego lekarstwa, leczącego od razu wszystkie choroby na jakie cierpi konstytucyonalizm w Austryi, jedyną drogą dyktowaną przez rozum, pozostaje stopniowe usuwanie wad i przyczyn złego z konstytucyi. Załatwienie zaś rezolucyi galicyjskiej, uważanej jako ogólny zarys i ramy potrzeb krajowych, wywrze niezawodnie wpływ dodatni na całą budowę i będzie nicią, po której łatwiej dojdzie się do kłębka i rozplącze doktrynerską gmatwaninę.

Kronika Rzymska.

Na 17-tem jener. zgromadzeniu Ojców Soboru, odbytem d. 27. z. m., o którem donosiliśmy w poprzedniej kronice, po odprawionej mszy św. przez Mgra Natoli, Arcyb. z Messyny (Sycylia), zabierali głos kolejno: Mgr. Simor, Arcb. prymas ze Strygonii czyli Granu (Węgry); Mgr. Salzano Bp. z Tanis (Egipt) *in part.*; Mgr. Martin Bp. z Paderborn (Prusy); Mgr. Verot Bp. z Savannah (Stany Zjedn.); Mgr. Papp-Szilagyi de Illesfalva Bp. z Gross Wardein (Węgry) obrz. rumuńs. i Mgr. Bindi Bp. z Pistoi i Prato (Toskania). Następnie, jak już wspomnieliśmy, przewodniczący Kard. De Angelis uwiadomił Ojców o nowej stracie poniesionej w szeregach Episkopatu, w osobie Mgra Franciszka Suarez Peredo Bpa z Vera Cruz (Mexyk). Zmarły pasterz liczył zaledwo 48 lat; od r. 1863 zasiadał na stolicy biskupiej, założonej niedawno, bo w 1845 r. przez Pap. Grzegorza XVI.

18-te jener. posiedzenie Soboru odbyło się nazajutrz t. j. 28. z. m. Pomimo niezwykłego zimna, Ojcowie pospieszyli do Bazyliki św. Piotra około 8½ godz. zrana. Po mszy św. odprawionej w obrządku grecko-rumuńskim przez Mgra Vancsa Arcb. z Fogaras (Siedmiogród), przemawiało 4ch tylko Ojców w następującym porządku: Mgr. Józef de Urguinaona Bp. z Kanaryi i S. Cristoforo de Laguna (Archip. kanaryjs.); Mgr. Benvenuto Mouson y Martins Arcb. z Granady (Hiszp.); Mgr. Melchior Nazarian Arcb. z Mardin (Mezopotam.) obrz. orm.; i Mgr. Melchers Arcb. z Kolonii.

Przedmiotem dyskusyi Ojców są, jak już wiadomo czytelnikom naszym, schemata tyczące się karności kościelnej. Oto co pisze o tem rzymski korespondent do *Journal de Bruxelles*: „Zamiast przesądzać, jak czynią to pewne dzienniki, rozstrzygnienie kwestyj poddanych Soborowi, lub naśladować tych publicystów, którzy piszą tak, jakby tajemnica soborowa codziennie była im odkrywaną, ograniczę się raczej pobieżnem streszczeniem dyskusyj, które odbyły się w świętem zgromadzeniu“.

„Sześć konstytucyj czyli raczej projektów uchwał było wręczonych Ojcom: pierwsza o rzeczach wiary; wszyscy zgodnie uznają, iż ułożenie jej mogłoby być lepsze; zapadła słuszna krytyka, a deputacya *de fide*, korzystając z uwag i zarzutów uczynionych ze strony Ojców, przerobiła schemat, który nie przechodząc już przez nowe dyskusye, poddany zostanie powszechnemu głosowaniu Soboru. Druga uchwała miała za przedmiot Biskupów; trzecia opróżnienie stolic; czwarta orzekała o katechizmie; piąta o życiu duchownych: *de vita clericali*. Wszystkie one, przedstawiające cały zbiór dyscypliny kościelnej zostały już w dyskusyi wyczerpane, oprócz ostatniej, która teraz zaprząta Ojców, a deputacya karności przeziera je i poprawia w miarę uwag wynikłych z debatów. Co do szóstego schematu *de Ecclesia*, który przedstawia całkowity zarys nauki katolickiej, ten został już obecnie poddany dyskusyi Ojców; sądzą, że kwestya nieomylności, jeśli będzie roztrząsaną, przyłączoną zostanie do rozdziału: *de Capite Ecclesiae* (o głowie Kościoła)“.

„Można spodziewać się żywych dyskusyi, ale to pewna, że z łona ich wypłynie tryumf Kościoła wraz z ostateczną, jednomyślną wszystkich Ojców zgodą.“

„Stan umysłów i rozjątrzenie opinii publicznej we Francyi, — dodaje korespondent, — obudzają pewne obawy. Z drugiej strony, pozycya pozornie spokojna Włoch w obec Soboru nie jest też bardziej uspokajająca. Niektórzy zdają się przypuszczać, że rewolucya pracuje ukrycie i gotuje jakiś niecny zamach. Jenerał Dumont miał kilkakrotnie posłuchanie u Ojca św., Kardynała Antonellego i ministra Kanzlera. Bardzo być może, że przedmiotem tych konferencyi było obmyślenie środków w razie rewolucyjnych ruchawek. Bądź co bądź Sobor nie ma się czego obawiać; oprócz Francyi, która swej opieki nie cofnie, poseł pruski p. Arnim, był w tych dniach u Ojca św. aby mu przyrzec wsparcie ze strony swojego rządu. Wieczory, na których się znajdują Biskupi, licznie się odbywają; ambasada francuzka urządza je co wtorku. W przeszłą niedzielę (23 stycznia) daną była uczta w akademii francuzkiej; Episkopat był tam liczniej niż zwykle reprezentowany. P. Hébert dyrektor *villi Médicis* wzniósł toast na cześć Soboru i Francyi, a jeden z węgierskich Biskupów odpowiedział mu po łacinie. W poniedziałek znów, oficerowie szwajcarscy zaprosili na ucztę Prałatów swej narodowości. Prałaci i wojskowi świadczyli tam wymownie o swojej miłości dla Kościoła i szczerem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.“

Mówią już w Rzymie o przyszłym konsystorzu, który odbędzie się zapewne w pierwszych dniach marca. Pogłoski o nowych purpuratach nie są uzasadnione. Zdaje się, że Ojciec św. przestanie na prekonizacyi Biskupów i obsadzeniu opróżnionych stolic. Duchowni francuzcy mianowani na wakujące biskupstwa, zostaną potwierdzeni na tym konsystorzu. Zapewniają, że Arcybiskup Nowego Orleanu (Stany Zjednocz.) Mgr. Odin, nie mogąc, dla nadwątlonego zdrowia, sprostać zarządowi swojej obszernej dyecezyi, otrzymał od propagandy koadjutora Jks. Perché z dyecezyi Angers od wielu lat zamieszkałego w Ameryce i powszechnie poważanego.

Listy z Wiecznego miasta.

VIII.

Obchód Unii bulgarskiej.

(Dokończenie.)

— „Ale wróćmy do rzeczy, mówił dalej zakonnik. Jak to już wspomniałem, z okropną biedą trzeba było walczyć w Adryanopolu. Ajenci Rosyi i schyzmatycy obsaczyli nas ze wszystkich stron. Lud nam nie ufał, bo i jakże miał ufać, kiedy wszelkiego rodzaju propagandy tyle razy już zawiodły jego dobroduszność. Mozolnym więc trudem i przezorną czujnością musieliśmy zdobywać najmniejszy postęp. Pomyśl tylko, jak wielki niedostatek nam dokuczał, kiedy dla braku środków musieliśmy się umieścić i kilka lat przemieszkać w wielkiej szopie, w której przed nami hodowano jedwabniki. Jedną część tej budowy obróciliśmy na szkołę, w drugiej urządziliśmy kaplicę. Bulgarzy czują, że gotuje się dla nich lepsza przyszłość, że jakaś wielka zmiana ma się dokonać w ich losie, i dla tego pragną się uczyć i kształcić. Wnet kilkudziesięciu chłopców zgłosiło się do nas. Aby sparaliżować nasze działania, Metropolita miejscowy rzucił klątwę na rodziców, którzyby się ośmielili powierzyć nam swe dzieci; Rosyanie zaś tuż obok nas wystawili schyzmatycką szkołę, wygodną i zaopatrzoną we wszelkie potrzeby. Pomimo to nasz ubogi zakład nie tylko nie upadł, lecz rozwijał się coraz bardziej, przyciągając dziatwę nauką spiewu, francuzkiego języka i rysunku. Było nas za mało; błagałem Boga o pomocników — i wnet nasze grono powiększyło się trzema nowemi braćmi. Kilku z pomiędzy nas przyjęło sławiański obrządek z woli Ojca św. Missya znalazła prawdziwy skarb w O. Tomaszu, który ma wszystko, czego missyonarzowi potrzeba: wielką gorliwość, niepospolitą zdolność do języków, przytem kaznodzieja, muzyk, trochę lekarz i naturalista! W parę lat doczekaliśmy się już pewnych rezultatów. W szkole naszej jest obecnie uczniów pięćdziesięciu trzech, z tych piętnastu mieszka u nas i pobiera wychowanie i utrzymanie bezpłatnie. Wykształciliśmy kilku Bulgarów na księży i otworzyliśmy nowicyat. Missya liczy obecnie jedenastu członków, między niemi dwoch Bulgarów. Pomyśl tylko, co za radość doczekać się Zmartwychwstańców Bulgarów. Mówiono o nas, że jesteśmy ludzie wędrowni, niepewni; — otoż kupiliśmy grunt i rozpoczęliśmy budowę domu na znak, że się tu osiedlamy na zawsze! Część Adryanopola, okoliczne miasteczka i wioski przyjęły św. unię i wszyscy do nas biegną po pociechę dla serca i po ulgę w cierpieniach ciała. Czyż to nie jest nagrodą za trudy? Ojciec św. przysłał nam dzwon ze sławiańskiemi napisami. Ta nowina gruchnęła po całej Bulgaryi i dzisiaj nie ma jednej duszy w okolicy, coby go nie widziała; nie przejeżdża ani jeden podróżny Bulgar, żeby nie pospieszył podziwiać tego tak nadzwyczajnego w tym kraju zjawiska. — Co za nieszczęście, że nie mamy Polek, coby się zajęły wychowaniem kobiet! Niedorzeczny zwyczaj nie dozwala dziewczętom pokazać się w kościele, aż póki za mąż nie pójdą; to też żadna nie potrafi uczciwie zrobić znaku krzyża św.“

— „Zbyteczna dodawać, że pomiędzy popami znajdują się najsroższi nieprzyjaciele Kościoła, lecz nieraz ich dotyka ciężka ręka Boża. Posłuchaj, opowiem ci, co się zdarzyło w samych początkach unii. Miasteczko, Mała Tyrnawa oświadczyła się za katolicyzmem. Metropolita przerażony posyła swego sufragana Biskupa Antyma i dodaje mu do pomocy słynnego kaznodzieję mnicha Pachomiusza. Po kilku dniach negocyacyi popartych groźbą, gwałtem i pieniądzmi, mieszkańcy dają się wreszcie przekonać. Wówczas dla ukoronowania swego dzieła głośną manifestacyą, dwaj duchowni zgromadzają lud na pobliskie wzgórze, gdzie po długiej mowie Pachomiusz oświadcza w obec Biskupa, „że pożyteczniej jest człowiekowi przyjąć wiarę turecką niż katolicką“. A na znak, rzecze, że pogardzacie tą wiarą, niech każden z was weźmie kamień i rzuci go na Zachód, mówiąc: „Przeklęty niech będzie Papież i jego Rzym“. Człowiek stojący tuż obok Biskupa rzucił swój kamień tak niezręcznie, że mu strącił na ziemię mitrę z głowy. Odtąd miejsce to otrzymało wprawdzie nazwisko przeklętego wzgórka, ale i przepowiednia się sprawdziła. Antym powaśnił się z Metropolitą, wdał się w sądy i utracił mitrę. Zdegradowany uczy dziś dzieci w Stambule w maleńkiej szkółce. Gorsza jeszcze kara Boża spadła na Pachomiusza. Odpędzony przez Metropolitę, stał się nagle żarliwym zwolennikiem unii. Spostrzegłszy, że katolicy nim pogardzają, wałęsał się jakiś czas, żyjąc z szalbierstwa i kradzieży, aż zdybany na uczynku poszedł do więzienia. Ale tu niedługo się namyślał: przyjął turban i dziś ściąga swą wymową do meczetów wyznawców Mahometa.

— „Co skłoniło ojca Dobr, do opuszczenia Adryanopolu i jak dawno, zapytałem?

— „Od półtora roku jestem tu znowu. O. przełożony kazał mi wrócić mówiąc, że mu jestem potrzebny, choć może przypuszczał on bardziej, że siły moje już nie wystarczą misyonarskiej pracy. W istocie praca to nie lada. O każdej porze do wszystkiego trzeba być gotowym. Od ołtarza idzie się do szkoły, od szkoły do konfesyonału i na kazalnicę. Co

Mgr. Plantier Bp. z Nîmes, którego Ojciec św. niedawno odwiedzinami swojemi zaszczycił, wciąż jest chory. Stan choroby jego coraz smutniejszy. — Biskup z Tarbes także jest cierpiący.

Le Monde podaje budujące szczegóły śmierci hr. d'Argy, dowódzcy legii antibskiej, o której doniósł nam był telegram. „Pułkownik umarł w skutek ataku apoplektycznego, który mu jednak całkowitą do końca przytomność zostawił. W przeciągu kilku dni choroby swojej, hr d'Argy przedziwne złożył dowody męztwa, wiary i rezygnacyi. Ten chrześciański żołnierz głęboko był wzruszony błogosławieństwem *in articulo mortis* jakie mu przysłał Ojciec św. na własne jego żądanie. Kazał przysiądz synowcowi swemu który się u łoża jego znajdował, że pozostanie niewzruszonym w swej wierze i bronić będzie sprawy Papieża do ostatniego tchnienia. Następnie udzielił błogosławieństwa oficerom i żołnierzom, którzy go otaczali Jestem Ojcem waszym, rzekł im, a Ojciec ma prawo przed śmiercią błogosławić swe dziatki. W końcu wziął krucyfix do ręki, przycisnął go do serca i podobnie jak bohaterski La Moricière, umarł w pocałunku chwalebnego znaku naszego odkupienia. Są to przykłady, które należy podziwiać i powtarzać naszemu niedowiarczemu i sceptycznemu wiekowi." — Pogrzebowe nabożeństwo odprawił w kościele św. Ludwika Arcybiskup z Bourges.

Dwa stowarzyszenia zakonne otrzymały świeżo od Ojca św. protektorów w osobie Kardynałów: Pitra i Monaco la Valetta. Pierwszy został opiekunem stowarzyszenia Braci szkół chrześciańskich *(Frères des écoles chrétiennes)*, drugi zgromadzenia zakonnic Serca Jezusowego *(du Sacré Coeur)*.

Dnia 29. z. m. Ojciec św. miał udać się do kościoła *Umiltà*, w kollegium Ameryki Północnej, dla ogłoszenia w dzień św. Franciszka Salezego, heroiczności cnót wieleb. Aucina Bpa z Saluzzo (Piemont). Wiadomo, że mądry ten i świątobliwy Biskup zostawał w stosunkach ze św. Franciszkiem Salezym.

Volksfreund zawiera następujące ogłoszenie:

„Co do protestacyi Biskupów niemieckich i austryackich przeciw regulaminowi Soboru, którą poczytują za ułożoną przez J. E. Kard. Rauschera, dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że protestacya nie była ani zredagowaną ani podpisaną przez Jego Eminencyę."

Polski grosz wdowi dla Ojca św.
na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 4. do 5. lutego 1870.

Parafianie z Rzezawy ze swymi duszpasterzami z prośbą o błogosławieństwo Ojca św.	15	złr.	— cl.
NN. z Niepołomic 2 talary w wartości	3	„	70 „
NN. ze Lwowa	6	„	— „
Razem	24	„	70 „
Z przeniesienia	2252	„	39 „
Razem	2277	„	9 „

Korespondencye „Unii."

Z Petersburga piszą do *Journal de Bruxelles* z d. 26 z m.

Wszyscy są tu wciąż żywo zajęci nihilistyczną konspiracyą i licznemi uwięzieniami z tego powodu dokonanemi. Oskarżeni będą sądzeni przez odrębny trybunał, utworzony *ad hoc*, pod przewodnictwem senatora Czemadurowa. Posiedzenia sądu tego otwarte zostały dnia 19 stycznia. Zdaje się iż rzeczą sprawdzoną jest, że jakiekolwiek były intencye organizatorów spisku, robota cała była niedorzeczna i szalona i nigdy się udać nie mogła. To też dziś nie tyle już zaprzątają się tu spiskiem samym, ile wpływem, jaki wywiera on ni wewnętrzne położenie kraju i stanowisko stronnictw.

Uprzedzałem was nie jednokrotnie, iż zacząwszy od dnia, dziś już oddalonego, w którym p. Mikołaj Milutin tknięty apopleksyą, kierunek spraw opuścić musiał, w tutejszych sferach rządowych nowa się pojawiła tendencya. Nie zrywając otwarcie z polityką przestrzeganą przedtem, spostrzeżono się wzsakże, iż zbyt sprzyjała ona tendencyom socyalistycznym, nie dość uszanowała prawo własności, i zanadto ostrą wypowiedziała była walkę żywiołom zachowawczym, przedstawianym przez duchowieństwo i szlachtę. Jakkolwiek szlachta mogła być polską lub niemiecką, a katolickiem lub protestanckiem duchowieństwo, a więc już jako takie, zwłaszcza polskie i katolickie, godnem jest, w przekonaniu Moskwy, wszelkiego ucisku i nienawiści, — toć wszakże mimo to, uznano choć w części, iż zagrożona została własność wstrząśnięte podstawy społecznego porządku, dla dogodzenia namiętnościom i żądzom demagogicznym. Przyznać trzeba, że zwolna bardzo, sposób ten widzenia rzeczy zaczął się krzewić i w radzie ministrów i śród osób piastujących najwyższe godności. Jednak ogon stronnictwa Milutina utrzymywał się wciąż w sferach rządowych i między samymi ministrami P. Timaszew, minister spraw wewnętrznych, wspierany roztropniejszą pomocą ze strony Potapowa w Wilnie i ks. Dondukowa-Korsakowa w Kijowie, walczyć musiał z przeszkodami ciągle odradzającemi się aby oczyścić urzęda administracyjne w zachodnich prowincyach. Członkowie składający je, mianowani przez Murawiewów, Kaufmannów, Bezaków, wybierani byli głównie z grona młodzieży przesiąkłej nihilizmem, socyalizmem komunizmem, przejętej nienawiścią sekciarską dla własności, wszelkiej społecznej władzy i religii A co wam mówię o prowincyach zachodnich, to samo mogę powtórzyć o Królestwie, gdzie hr. Berg, pomimo tytułu namiestnika carskiego, ograniczony był tylko w atrybucyach swoich samem miastem — Warszawą. Reszta powierzona była naprzód ks. Włodzimierzowi Czerkawskiemu, następnie Sołowiejowi którzy obaj ślepo oddani byli p. Milutinowi i sekcie. Wszyscy ci panowie byli demokratami socyalistycznymi, trochę komunistycznymi, a razem i przedewszystkiem biórokratami i służalcami despotyzmu. Nikt bardziej od nich nie jest przeciwnym nauce wolności i zasadom rządu parlamentarnego. Zresztą, pod tym względem, nawet ci ministrowie, którzy są im najbardziej przeciwni, nie są więcej postępowymi od nich, i tak jedni, jak i drudzy, są zarówno szczerymi biurokratami i despotami.

Jednocześnie, podobny, analogiczny ruch odbywał się w opinii publicznej. Katkow, zręczny redaktor gazety moskiewskiej *(Moskowskije Wiedomosti)* stał się najgorliwszym szermierzem tak zwanej partyi narodowej, t. j. zażartym wrogiem tego wszystkiego co polskie i niemieckie, głoszącym z dniem każdym moskwicenie na zabój. On to wspierał najbardziej swoim wpływem i talentem owe stronnictwo demagogiczne, co miało było za przewódzcę p. Mikołaja Milutina. Nie było dnia prawie, żeby nie ścigał on to jenerała Potapowa, to ks Dondukowa-Korsakowa, a nie brał w obronę ludzi tych, których obie te administracye usuwały od siebie. Przez długi czas *Gazeta Moskiewska* używała wielkiej powagi, ale jednak spostrzegła z czasem, iż kredyt jej upadać począł i zmniejszyła się abonentów liczba. Słysząc codziennie nową denuncyacyę o nowej polskiej intrydze, przekonano się, choć w części przynajmniej, że ta intryga polska istniała raczej w wyobraźni Katkowa, niż w rzeczywistości i nie przywiązywano już tak wielkiej wagi do tego rodzaju polemiki.

Taka była ogólna sytuacya, gdy nagle posłyszano o nihilistycznym spisku. W Petersburgu, w salonach, w dziennikach, w rządowych sferach, wszyscy ci, którzy byli mniej lub więcej przeciwni zasadom demagogicznym Milutina i nauce Katkowa moskwicenia na zabój, nie omieszkali wskazać ścisłego związku pomiędzy temi zasadami z jednej strony, a dążnościami nihilistów z drugiej. „Wyście to podsycali, mówili oni, namiętności i żądze pospólstwa przeciw warstwom wyższym, pod pretekstem, że się składają one z Niemców i Polaków. Nihiliści teraz, bardziej loiczni niż wy, chcą je zbuntować przeciw wyższym warstwom w samejże Rosyi." Dla biednych uczniów zaciągniętych w szeregi konspiracyi nihilistycznych, żywią tu tylko litość lub wzgardę. ale gniew cały wybucha przeciw Katkowi i stronnictwu Milutyna. Szerzy się już nawet pogłoska, i to powszechnie, że jenerał Milutin, minister wojny, który był w radzie ministrów rzecznikiem idei brata swego, zmuszony jest teraz ustąpić z godności swej, a teka przejdzie w ręce jen. Kotzebue.

Ludzie po za obrębem rządu stojący i którzy zarzucają mu, że nie jest dość liberalnym, ci nawet, co wzdychają do rządu parlamentarnego, teraz bez wahania skupiają się około ministra spraw wewnętrznych, powstając z wielką siłą przeciw gazecie moskiewskiej. Tym sposobem może się stać, że spisek nihilistyczny posłuży za cios stanowczy przeciw partyi tak zwanej narodowej, stronnictwu bezwzględnego moskwicenia i organu p. Katkowa. Szczególny to zbieg wypadków: uznając odmienne wcale okoliczności i uchylając wszelką obrazę, nie podobna nie zauważyć, iż jest pewna analogia pomiędzy przesileniem jakie przebywa w tej chwili gabinet petersburski a kryzys gabinetu przedlitawskiego w Wiedniu.

Jak tu, tak i tam jest większość i mniejszość w gabinecie; tu jak i tam idzie o środki pogodzenia jednej narodowości z prawami innych. Pp. Milutin, Zelenoj i Tołstoj, mogliby się snadnie porozumieć z pp. Giskrą, Herbstem, Plenerem, Hasnerem, Brestlem, podczas gdy p. Timaszew, hrabiowie Szuwałow, Bobryński, Pahlen, ks. Gorczakow i inni niektórzy, na wzór hr. Taaffe i p. Bergera okazują się bardziej wyrozumiałymi dla narodowości. W rządzie takim, jak rosyjski, gdzie wszystko zależy od osobistego wrażenia cara, trudno przewidzieć dzisiaj, co nastąpi jutro. Jednak można się niemal spodziewać, że uczynią tu krok wielki po temu, by choć w części zerwać z teoryami p. Katkowa i praktykami p. Milutina. Spytacie mnie, jak teraz Katków wygląda? Tak, jakby stracił głowę. Nie dawno napisał długi artykuł w celu wmówienia, że spisek nihilistyczny nie mógł być, jedno skutkiem intrygi polskiej. Przed kilku laty, a może i poźniej nieco, zrobiłoby to było wielkie wrażenie, dziś już tylko zżymają ramionami.

Wiadomości polityczne.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła cztery odręczne pisma cesarskie z d. 1. lutego, dotyczące uzupełnienia gabinetu. Pierwsze z tych pism opiewa następnie:

---

chwila cię wołają, to do rozmówienia się z kim, co twojej rady potrzebuje, to na miasto w jakimś interesie albo w nadziei jakiejś zdobyczy dla Kościoła. Na każde wielkie święto misya musi się rozdzielać i gdy jedni zostając w domu biorą na siebie cały ciężar miejscowej roboty, drudzy puszczają się w pielgrzymkę, aby obejść blizsze lub dalsze wioski, gdzie mieszkają unici pozbawieni księdza i chcący mszy wysłuchać i przystąpić do sakramentów. Do tych zajęć dodaj konieczne stosunki to z konsulatami, to z paszami tureckimi, to wreszcie opiekę nad unitami, których schyzmatycy gdzie silniejsi prześladują; — dodaj niekończącą się nigdy korespondencyę, do której jesteśmy zmuszeni, a uwierzysz temu, co ci powiem, że misyonarz za szczęśliwego się poczyta, gdy po dziesięciu albo dwunastu godzinach pracy może zasiąść do brewiarza."

— „Z czego Misya żyje, zapytałem. Jeśli pytanie niedyskretne, proszę zostawić bez odpowiedzi."

— „Bynajmniej. Tajemnicy nie ma. Żyje groszem francuzkim, ofiarami wiernych. Przez nie to, jak ci zapewne wiadomo, Propagacye wiary i Towarzystwo szkół wschodnich wznosi i utrzymuje na Wschodzie i na całej kuli ziemskiej tyle szkół i zakładów chrześciańskich, żywi tylu Biskupów i kapłanów pracujących w pośród pogan i w pomoc im z tej Francyi arcychrześciańskiej nowych co rok krzyżowców na zdobycz dla Chrystusa wyprawia. Oczywiście, że przy takiej mnogości chrześciańskich na Wschodzie lub poza Europą instytucyi, nie bogate być musi uposażenie naszej skromnej misyi I nie łatwo też przyszło dostać się na budżet owych Towarzystw, tem bardziej, że ciężyło długo na Unii Bulgarskiej podejrzenie, że to jest manewr polityczny, „robota polskich emigrantów", że w niej gruntu religijnego właściwie nie ma. Aż z czasem po długich zachodach i tę przeszkodę udało się odwalić."

— „A z Polski czyż was nic nie dochodzi?"

— „Jest kilka przezacnych Polek (i tu wymienił mi imiona powszechną otoczone czcią), które wpływem swoim nie jedną już wyjednały nam pomoc, choć także od Francuzów. W poznańskiem zawiązało się bractwo św. Józafata, którego celem wspierać apostolskie prace w obrządku unickim. Kilka razy zasiliło nas ono swym datkiem. Rzecz zaprawdę szczególna, że w jednem tylko poznańskiem (gdzie przecież Unitów wcale nie ma) przyjęła się myśl dźwigania i bronienia Unii! Snać że im wyżej która prowincya stoi pod względem katolickim, tem też lepiej zadania i obowiązki Polaków pojmuje. W Galicyi sprawa bulgarska nikogo nie obchdzi. I nic dziwnego, bo jakżeby mogła Unia w Bulgaryi obchodzić tych, co o własną, rodzimą, ruską unię tak mało zdają się troszczyć! A jednak, gdyby Polacy chcieli zrozumieć, że bez Unii nie ma przyszłości dla naszej Ojczyzny, że jeśli Unia do reszty upadnie, to i dla Kościoła łacińskiego nie będzie u nas bezpieczeństwa, toby może ocenili, jak wielkie dobrodziejstwo wyświadcza nam Bóg, powołując nas do apostolstwa, właśnie w unickim obrządku, i to śród ludu bratniego, który z rąk naszych najłatwiej przyjmie świętą jedność z Rzymem! Pięć milionów Bulgarów czeka na polskich misyonarzy. Kiedyż oni przyjdą?..."

Starzec zamilł i westchnął; łza mu się stoczyła z oka Byliśmy przy kościele św. Klemensa. „Wnijdźmy tu, rzecze, musiałeś słyszeć, że w tym kościele spoczywają prochy św. Cyryla apostoła Sławian, a przedewszystkiem apostoła Bulgarów. Pomódlmy się na jego grobie. Po zasianiu ziarna wiary między Sławianami, przybył on do Rzymu i złożył pod władzą i opieką Namiestnika Chrystusowego nowy Kościoł, który ufundował był swą pracą. Tu umarł i tutaj ma swój grób na świadectwo tej jedności, którą można było zerwać, ale której zerwania nigdy nie można uprawnić. Grób św. Cyryla w Rzymie jest nie ustającą protestacyą przeciwko schyzmie!"

Zaraz przy wnijściu na prawo spostrzegliśmy starożytny ołtarz, przed którym ukląkł starzec i zatopił się w żarliwej modlitwie. Byłem pod wpływem wrażenia, jakie na mnie sprawiło opowiadanie i widok grobowca wielkiego Apostoła. Nie mogłem też oczu oderwać od sędziwego misyonarza, który pochylony ku ziemi posyłał do nieba w ofierze jakby trudy całego swego życia. Ten człowiek, pomyślałem sobie, idąc za głosem Papieża, trafniej podobno od wielu odgadł drogę wielkiego interesu narodowego!... Rozpoczynając dzieło nawrócenia pobratymczego ludu najlepiej podobno się przysłużył i Polsce i Kościołowi. Kościoł bowiem, który nie wydaje misyonarzy jest bez życia. Tracąc siłę apostolską, traci zarazem i moc odporną, a gdy jedną odzyskuje, wzmaga w sobie zarazem i drugą. Od półtora wieku przeszło Kościoł polski zaprzestał swego apostolstwa na Wschodzie; nie posunął wiary św. ani o jedną milę dalej i wnet też zastygł i całemi obszarami tracić począł ziemie krwią męczeńską dawniej dla wiary zdobyte. Prawie cała Unia, owoc najszlachetniejszych dwuwiekowych trudów, runęła; giną też za nią nieubłaganą koniecznością i łacińskie dyecezye. Któż nie czuje, że odrodzenie się w nim apostolstwa na zewnątrz, jest zarazem znakiem i bodźcem do nowego życia. Jeśli samo ukazazanie się Unii bulgarskiej wzmocniło te słabe szczątki naszej Unii, które jeszcze ocalały, to z postępem pierwszej, w Bulgaryi, i druga nasza, odzyska w sobie dawne życie

„Kochany p. Hasner! Mianuję pana prezydentem Mego ministerstwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, i nadaję panu zarazem godność tajnego radcy z uwolnieniem od taks.

„Nie przyjmując podanej przez ministrów p. Plenera, dra Giskry, dra Herbsta i dra Brestla prośby o dymisyę, i pozostawiając ich w dotychczasowem urzędowaniu, mianuję dalej na wniosek pański Mego feldmarszałka-porucznika, Jana Wagnera, Moim ministrem obrony krajowej, szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, dra Antoniego Banhansa, i radcę ministeryalnego w temże ministerstwie, dra Karola Stremayra, pierwszego Moim ministrem rolnictwa, drugiego ministrem wyznań i oświecenia. Polecam panu poczynić odpowiednie temu dalsze kroki."

Dan w Wiedniu d. 1. lutego 1870.

Franciszek Józef w. r.

Plener w. r.

Następują potem trzy pisma odręczne do nowo mianowanych ministrów: fmp. Wagnera, dra Banhansa i dra Stremayra, kontrasygnowane już przez dra Hasnera, jako nowego prezydenta gabinetu.

Na posiedzeniach komisyi budżetowej z 1 i 2 pierwszym z kolei sprawozdawcą był p. Schindler w przedmiocie dotacyi państwowo-dworskiej. Projekt rządowy brzmiał: „Dotacya państwowo-dworska dla krajów koronnych reprezentowanych w Reichstagu ustanawia się począwszy od r. 1870, na przeciąg czasu lat dziesięciu w kwocie 3.650.000" Zaś wniosek sprawozdawcy opiewa: „Dotacya państwowo-dworska, którą pokrywać mają królestwa i kraje koronne reprezentowane w Reichstagu, a przeznaczona na utrzymanie dworu Jego ces. ap. mości Franciszka Józefa I, ustanawia się w kwocie rocznej 2 650.000 złr. począwszy od 1 stycznia 1870 do 31 grudnia 1879. Kwota ta wpisaną będzie corocznie w wydatki budżetowe." Brzmienie tego §fu przyjętem zostało jednomyślnie według wniosku sprawozdawcy.

P. Tunner złożywszy raport o należnych subwencyach przedsiębiorstwom przemysłowym, wniósł wliczenie do budżetu sumę subwencyi 11,594.000 złr., z których przypada dla kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej 4% przedpłata w 1,150.000 złr., dla kolei Karola-Ludwika (przestrzeń od Lwowa do Brodów) 4% przedpłata w 400.000 złr. i innym rozmaitym kolejom, do tego różnica kursu na srebrze 1,324.000 złr. Komisya przychyliła się do wniosku. W ciągu rozprawy obecny minister skarbu oświadcza, że sumy podane są tylko w przypuszczeniu, ponieważ dochodów subwencyonować się mających kolei z góry obliczyć nie można.

Przyjęto także wniosek p. Steffensa aby wliczyć wpływ z likwidacyi kasy centralnej jako nadzwyczajny pobór 2,000.000 złr., tudzież 3,000.000 pozostałych do rozporządzenia w kasach po zamknięciu rocznem za 1869. W końcu posiedzenia przeszedł także wniosek powyższego odnośny do fabryk rządowych, aby wliczyć pobory rządowej drukarni w Wiedniu na 780.500 złr., a wydatki na 705 806 złr., zaś drukarni lwowskiej pobory na 53.800 złr., a wydatki na 51.400 złr. Przy tej sposobności uchwalono przedłożyć rządowi propozycyę zniesienia drukarni eraryalnej we Lwowie z końcem roku bieżącego, ze względu na to, iż nie przynosi dochodu, i że może być zastąpioną drukarniami prywatnemi.

Na drugiem posiedzeniu, z pośród różnych innych wniosków, zapisano w tytule loteryi (referował Mayerhofer) na wydatek 8,563.956 złr., a na pokrycie 13,657 998 złr. przyczem uchwalono aby ciągnienia loteryi liczbowej stopniowo coraz rzadziej przypadały aż do zupełnego ich zniesienia, dalej, aby zwrócić uwagę rządu na okoliczność, ażali nie byłoby korzystniej, aby niektóre kolektury znieść zupełnie, i aby dyrekcya loteryi przestała być samodzielnym urzędem, jeno departamentem dyrekcyi skarbowej. Minister skarbu poczytał myśl zaprowadzenia drobnej oszczędności w biórze dyrekcyi loteryjnej za bardzo problematyczną, albowiem manipulacya choćby przeniesiona do innego departamentu będzie zawsze kosztować, zarazem oświadczył gotowość wziąć rzecz pod rozwagę. Za ograniczeniem loteryi przemawiali dalej Schindler, Kuranda i Czerkawski. Dr Klier w referacie w sprawie podatków bezpośrednich skonstatował, iż w ogóle jest zwiększenie poboru we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Dalmacyi, wyraził też ubolewanie nad tem, iż nie przyszło jeszcze do reformy opodatkowania, któraby sprawiedliwie i równo dzieliła ciężar podatku, ganił nadzwyczajne dodatki do zwykłych podatków, tudzież jednostronne podwyższanie podatku zarobkowego i dochodowego przez co nie jeden obywatel zupełnie się rujnuje i wnosi aby zawezwać ministerstwo finansów, iżby ono podatek dochodowy Lloyda austryackiego, nadal jak dotąd, — bez względu na uchwałę delegacyi z 30 sierpnia 1869 — wpisało jako pozycyę pokrycia budżetu austryackiego. Wniosek przyjęto.

W subwencyach i dotacyach odnośnie do niektórych funduszów krajowych jest do żądania 28.750 złr., a rozmaitym indemnizacyom pańszczyznianym wypłacić należy subwencyi 3,116.228 złr.

Times zajmujący się zwykle mocno sprawami stałego lądu, spogląda na nie obecnie jakoby z nowego stanowiska, a to z powodu odwiedzin, w części wykonanych w części projektowanych, między dworami Austryi, Włoch i Prus. *Times* powołując się na dawniejsze nieco, przepowiednie swoje, utrzymuje, że podróże te są koniecznem następstwem pokoju pragskiego. Ponieważ (zdaniem jego) Węgry są przedewszystkiem interesowane utrzymaniem pokoju pragskiego, rozumną przeto była polityka p. Beusta, twierdzi ta gazeta, w przeniesieniu do Węgier punktu ciężkości zbiorowej Monarchii austryackiej, skutkiem czego między Austryą i Prusami, ma obecnie zachodzić bliższe porozumienie, niż kiedykolwiek od czasu bitwy pod Lipskiem. Przechodząc *Times* do stosunków między Prusami a Rosyą utrzymuje, że lubo sympatye osobiste tych dwoch dworów nieosłabiły się bynajmniej; dwa przecież elementa, niemiecki i słowiański coraz więcej szorstko występują względem siebie. Dopokąd pojęcie Niemiec było jedynie geograficznem określeniem, Rosya patrzała obojętnie na wpływy rosyjsko-niemieckich plemion, zamieszkujących jej północne prowincye, mimo widocznej przewagi niemieckiego żywiołu w sprawach państwa rosyjskiego. Obecnie idea niemiecka spotęgowała się w Prusach. skutkiem czego cywilizacya niemiecka rozgoszczając się w obcych prowincyach, prowadzi za sobą panowanie niemieckiego żywiołu, jak się to stało w księstwach nadelbiańskich pod pozorem opieki rodowej. Nie innym wpływom jak obawie tego ciężenia przypisać należy gwałtowne moskwicenie krajów nadbaltyckich i osad niemieckich w głębi Rosyi. Mimo to wszakże, pomiędzy rozbudzeniem podejrzliwości i obawy, a rzeczywistem przeciw sobie wystąpieniem, leży jeszcze rozległa przestrzeń. Tembardziej, że świeżo pokonana ludność górnej Azyi, zakłopotane finanse, i grożąca wybuchem ludność chłopska w całem państwie, długo jeszcze od wystąpienia przeciw Niemcom wstrzymywać będą Rosyę, mimo podżegań Francyi. „Pocieszającym jest w każdym razie wypadek, powiada *Times*, że Niemcy mniej już niż dotąd szukają oparcia w Rosyi. Alianse przestały grać rolę polityczną, a być nawet może, iż właśnie obalenie dotychczasowej równowagi europejskiej, sprowadzi pokój trwały." Co do odwiedzin wzmiankowanych wyżej, twierdzić można, że te przeminą bez skutku, równie jak zjazd dwoch cesarzów w Salzburgu, który podobnież na liczne naprowadzał był domysły. Zwracają one uwagę, bo się pojawiają rzadko; one są coraz rzadszemi, ale stosunki między narodami ożywiają się ciągle, a idea ludzka postępuje szybko. Głównem znamieniem tej idei jest tworzenie w łonie ludzkości rozległych rodzin składających wielkie narodowe ciała. Taką właśnie rodziną byli przedtem Niemcy; lecz duma i wzajemna zazdrość ich książąt rozszarpała ich jednolitą ojczyznę Wszakże zrasta się ona napowrót, jej pojedyńcze części kupią się i wiążą węzłem socyalnym, moralnym i ekonomicznym, lubo pod względem materyalnym i politycznym nie stanowią jeszcze jednolitej całości. Jej dokonanie będzie dalszym ciągiem tych już rozpoczętych usiłowań; książęta i panujący położą nieposlednią około ojczyzny swojej zasługę przykładając rękę do wielkiego dzieła, stając się tłumaczami uczuć powszechnych i przejmując na siebie jego dokonanie na drodze zgody i porozumienia. — Jakkolwiek loicznem jest streszczone tu rozumowanie Teimsa, nie należy spuszczać z uwagi, że głównym kierownikiem polityki angielskiej jest i było od wieków wspierać na stałym lądzie wszelkie usiłowania tworzące rywalów Francyi i mogące osłabić jej wpływy na sprawy europejskie.

Kronika.

— Oddawna już nie zwracaliśmy uwagi czytelników naszych na ciekawe elukubracye i doniesienia *Gazety Narodowej* i jej podobnych o Soborze Powszechnym. Wszystkie godne są jej znakomitej a znanej powszechnie loiki i głębokiej świadomości rzeczy zwłaszcza religijnych i kościelnych! Oto nowa, maluczka próbka. W nr. 32. czytamy: „*Schema de romano pontifice* wręczono Ojcom Soboru dnia 21. stycznia pod największą tajemnicą. Mimo to już nazajutrz korespondent *Timesa* podał ten wniosek, cytując dosłownie ważniejsze ustępy (a poczciwa, dobroduszna *Gazeta* święcie temu wierzy) Wniosek ten urzędowy (?) unika wyrazu *infallibilis*, ale mimo to przyznaje papieżowi wszystkie attrybucye nieomylności.... Wniosek uznaje dalej prawo monarsze „z łaski Bożej" i naukę o uznawaniu faktów dokonanych (sic) pochwala Syllabusa a potępia powszechne głosowanie.." itd. itd. Biedna *Gazeta* snać nigdy nie widziała Syllabusa, gdy takie brednie w ślad za *Timesem* powtarza, bo gdyby go była czytała, wiedziałaby o tem, że ów pochwalony Syllabus mieści właśnie wyraźne potępienie zasady faktów dokonanych, którą znów loiczna gazeta podaje jako uznaną przez wniosek A potem cóż spólnego między *schema de romano pontifice*, a zasadą głosowania powszechnego, faktów dokonanych? O loiko, o dobra wiaro *Gazety Natodowej!*

Ciekawem też jest, że *Gazeta* bierze w obronę przeciw Rzymowi ks. Opata Doellingera. Gdyby to od niej zależało, dałaby mu niechybne przywilej honorowego obywatelstwa. Szczęśliwy ks. opat! Winszujemy mu nowej protektorki, ale nie zazdrościmy!...

— Towarzyski wieczorek z tańcami urządza w salach Strzelnicy miejskiej Towarzystwo sztuki drukarskiej w sobotę 19 lutego Czysty dochód przeznaczony na zasiłek funduszu wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia. Wstęp od osoby 1 złr. nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów nabyć można w drukarniach i w handlu pp. Jaskólskiego i Jekla.

— W Klausenburgu w nocy z 27. na 28. z. m. zamarzł na śmierć żołnierz stojący na posterunku u „Fellegvaru."

— *Reform* donosi, że w Peszcie co dnia dwoch do trzech zmarzłych na śmierć zbierają z ulicy.

— Tomasz Harascz z Pilzna, wracający 26. z. m. z polowania do domu poniósł w drodze śmierć przez zamarznięcie.

— Przed sądem obwodowym w Cieszynie odbędzie się ostateczna rozprawa z pięćdziesięcioma przeszło mieszkańcami gminy lutyńskiej o przestępstwo zbiegowiska. Wikary rzeczonej gminy ks. Konczycki bardzo był lubionym i poważanym przez parafian; miewał on dobre polskie kazania i umiał skutecznie wpływać na moralność ludu. W skutek niemieckich intryg kazano mu opuścić gminę lutyńską Gmina sprzeciwiła się wyjazdowi, a gdy starosta z żandarmami przybył do księdza, lud zebrany na plebanii nie dał zabrać swego pasterza. Prokurator wytoczył Lutyczanom za to proces o zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżeni podali rekurs, skutkiem czego w Wiedniu zmieniono oskarżenie na przestępstwo zbiegowiska.

— Cesarz Napoleon przyjmował deputacyę pewnego angielskiego towarzystwa, które ma zamiar urządzić żelazną kolej łyżwową ponad kanał morski od przylądka Cresuez obok Bolonii, a to na kolosalnych okrętach. Napoleon słuchał z wielkiem natężeniem i rozciekawieniem. Odpowiedź da ministerstwo po dokładnem zbadaniu rzeczy.

— W Krakowie w handlu p. Fuchsa zamierzono dokonać zuchwałej kradzieży. Złodziej przez podwórze wszedł do piwnicy komunikującej z piwnicami do handlu należącemi; skręciwszy tam 11 kłódek i otworzywszy 4 zamki, nadto wywaliwszy dziurę w murze dostał się do sklepu. Śród tej ciężkiej pracy zakrapiał się on spirytualiami, których było podostatkiem w piwnicach. Snać przebrał miarki, bo rano przy otworzeniu sklepu znaleziono intruza śpiącego snem Krezusa u podnóża otwartej kasy, śród aureoli płomyka gazowego. Owym komunistą był świeżo wypuszczony złodziej z instytutu zaopatrzenia, zwanego kryminałem.

— W Śniatynie zamordowano pana P. i dwoch jego służących; ciała znaleziono w pomieszkaniu strasznie poranione z odciętemi głowami.

— W Czerszewie, majętności dr. Libelta w Poznańskiem, znaleziono na dnie jeziora pokłady słupów dębowych pospajanych, które świadczą o przedhistorycznoj budowie wodnej. Na wiosnę zjedzie tam dla zbadania rzeczy profesor Virchow.

— Pociąg mięszany, oczywiście na kolei czerniowieckiej, który miał przybyć dnia 2. wieczorem, spoźnił się, albowiem kilka wozów, lecz na szczęście nie osobowych tylko towarowych wyśliznęło się z szyn i powywracało,

---

i siły i utracone prowincye na nowo kiedyś zdobędzie. Czy doprawdy może się ktoś znaleźć między nami, coby nie chciał rozumieć ważności Unii dla Polski? Wszak najmniej religijny Polak jeszcze dla Unii nie jest obojętny i chętnie przyznaje, że zadaniem Polski jest nieść światło i zachodnią cywilizacyę do młodszych braci, do Słowian i przedewszystkiem wyzwolić ich od greckiej, a bronić od moskiewskiej schyzmy!

Zakonnik powstał i wyszliśmy z kościoła.

— „Czy pan myślisz pisać o tem, cośmy tu mówili, o naszej misyi bulgarskiej".

— „Gdyby Ojciec Dobr nie miał nic przeciw temu..."

— „Nic przeciw, ale nic za tem. *Cui bono*, mój drogi panie?"

— „Jakto, *cui bono?* Czyż podobna, aby praca, która jest w tradycyi dziejowej naszego narodu, która jest spełnieniem jego misyi, nie doznała poparcia w kraju, od jednych datkiem i modlitwą, od drugich może nawet osobistem poświęceniem? Czy Ojciec Dobr. o tem wątpi?"

— „Toż to najsmutniejsza, że wątpię i bardzo wątpię, a powodów mam do tego nie mało. Naprzód, wiesz przecie, że publiczność nasza nie zajmuje się sprawami religijnemi; nie miłe jej wszystko co „trąci zakrystyą." Kiedyś zmieni się zapewne to usposobienie: na Litwie i na Rusi nie jeden chciałby dzisiaj dopomódz Kościołowi, ale już za poźno! Powtóre, i o tem musisz wiedzieć, że na Zmartwychwstańców nie są bardzo łaskawi; choć doprawdy, my ani na łaskę ani na niełaskę jeszcześmy dotąd nie zasłużyli. Ale są insze głębsze przyczyny. Odkąd Polaków skazał P Bóg na pokutę, przyznać trzeba, że się niektórych wad pozbyli, i niektórych cnót nauczyli, prócz jednej może najważniejszej: nie umiemy pomagać i nie umieliśmy nigdy. Jam człowiek nie książkowy, w starych księgach i manuskryptach szperać nie umiem, ale na mój lichy rozum tak mi się wydaje, że wszystko, co się u nas robiło (choćby też dzieła, któremi się potomność szczyci dziś najbardziej) była to sprawa jednego albo kilku ludzi, śród powszechnej zresztą obojętności. Były też u nas, to prawda znaczne osobistości ale zbiorowych wysileń prawie żadnych i w końcu rezultat zawsze niekompletny i urwany. Tak samo jest dzisiaj: na swoją rękę robić nie jeden potrafi i nie lada zdolności pokaże, ale stanąć za kimś i popychać — do tego nam jeszcze daleko! Smutne to, nie prawdaż, boć z takiem usposobieniem naród nigdy nie urośnie. Lecz jeżeli tę nieudolność widać w kraju w tem co nam najbliższe, jakże chcesz, by inaczej być miało w rzeczach, które na pozór zbliska nie dotyczą? Więc daruj, że mało ufam, by się twoje nadzieje ziściły: u nas po staremu, kto się weźmie do roboty poważnej, ten — choć serce krwawo zapłacze — na pomoc swoich mało liczyć powinien!..."

Zadzwoniono na Anioł Pański. Zakonnik wydobył różaniec, pożegnał mię skinieniem ręki i spiesznie podążył ku domowi.

Lutrzykowski.

— Na jutro w niedzielę przypada w Wiedniu zawieszenie robót drukarskich skutkiem zmowy zecerów, którzy 14 dni temu wypowiedzieli byli dawne zobowiązania swoje.

— Na wiadomość o koncentracyi trzech korpusów moskiewskich blisko granicy galicyjskiej pod wodzą w. księcia Michała, gazeta *Morgenpost* napisała artykuł pod tytułem „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Kiedy bieda to do żyda, a po biedzie bądź zdrów żydzie! Centraliści odmawiający nam wszelkich praw, sympatyzujący widocznie z Prusami w razie wojny z Moskwą u Prus pomocy nie znajdą. Przeciw Węgrom sprowadzono Moskali nareszcie dano Węgrom czego się oni domagali. Niechaj i Polakom nie odmówią ich praw, niech dozwolą na formowanie legionów, a wtedy Moskale odłożą inwazyę swoją *ad feliciora tempora*. Owe mocarstwo, o osławionej potędze — na papierze — które przez dwa lata uporać się nie mogło z powstaniem utrudnianem przez usłużne sąsiady nie miewa sukcesów w wojnach z wojskami regularnemi. Jeszcze mniejszą szansę mieć będzie, mając do czynienia z wojskiem ożywionem duchem narodowym.

Komitet urządzający wydał nowe rozporządzenia znoszące wiele miast w guberniach lubelskiej i płockiej Podajemy z nich wstępne paragrafy mieszczące wyliczenia miast zmienionych na osady wiejskie; paragrafy pomienione brzmią:

Istniejące w guberni lubelskiej miasta: Głusk, Wieniawa, Piaski, Bełżyce, Bychawa, Biskupice i Chodel w powiecie lubelskim; Kazimierz w powiecie Nowo-Aleksandryjskim (Puławskim), Kamionka, Michów, Firlej i Czemierniki w powiecie Lubartowskim; Modliborzyce, Zaklików, Annopol i Urzędów w powiecie Janowskim; Krzeszów i Józefów w powiecie Biłgorajskim; Goraj, Frampol i Krasnobród w powiecie Zamojskim; Tarnogóra, Izbica, Gorżków, Żółkiewka i Turobin w powiecie Krasnystawskim; Rejowice, Wojsławice, Sawin, Puchaczów i Pawłów w powiecie Chełmskim; Uchanie, Grabowiec, Horodło i Kryłów w powiecie Hrubieszowskim; Tyszowce, Komarów, Łaszczów i Jarczów w powiecie Tomaszowskim zamienić na osady wiejskie.

Istniejące w gubernii Płockiej miasta: Bodzanów, Drobin i Bielsk w powiecie Płockim, Sochocin, Czerwińsk i Nowe-miasto w powiecie Płońskim, Skompe, Bobrowniki i Kikoł w powiecie Lipnowskim, Dobrzyń nad Drwencą w powiecie Rypińskim, Kuczbork, Szreńsk i Radzanów w powiecie Mławskim, Bieżuń, Żuromin i Raciąż w powiecie Sierpeckim, Janow i Chorzele w powiecie prysnyckim zamienić na osady wiejskie.

— *Wiener Sonntags Ztg.* zamieszcza wiadomość z Warszawy, jakoby opowiadaną przez przybyłych ztamtąd podróżnych, iż 31. stycznia o godzinie 4tej po południu strzelono na Krakowskiem przedmieściu do ober-policmejstra Własowa jadącego powozem w otoczeniu dwoch konnych policyantów. Strzał miał paść z ogrodu jednego z domów. Nikt nie został ranny. Utrzymują, że policya sama urządziła ten mniemany napad, celem usprawiedliwienia srogości swego postępowania. — My w Krakowie nic o tem nie słyszeliśmy, a dodać winniśmy, że na Krakowskiem przedmieściu nie ma żadnego prywatnego ogrodu.

— Z Wieliczki donoszą *Gazecie Lwowskiej*, że przyrząd do pompowania wody dobywającej się z podziemnego źródła nieustannie jest w ruchu; w skutek czego stan wody w poziomie „Dom austryacki“ utrzymuje się w równej mierze. Równocześnie pracują bez ustanku nad wykonaniem nowego chodnika skierowanego równolegle z zawalonym chodnikiem Kloski do źródła. Roboty te postępują bardzo pomyślnie, nigdzie bowiem nie trafiono na wodę, czego się obawiano, i spodziewać się należy, że cały nowy chodnik w długości 80 sążni już w tych dniach będzie ukończony. Mimo robót około wypompowania przybywającej wody z poziomu austryackiego i około wykuwania nowego chodnika, za pomocą którego będzie można przystąpić do źródła i takowe stanowczo zatamować; zwyczajne roboty w kopelniach solnych nie doznają żadnej przerwy i wydobywanie soli wielickiej idzie zwykłym trybem.

— Dzienniki pisały były o ukazaniu się w Warszawie w dzień biały, człowieka ubranego w konfederatce czerwonej, co sprawiło niezmierne zdziwienie. I nie mogło go nie sprawić, bo ubior polski narażałby na wielkie niebezpieczeństwo tego, ktoby go nosił. *Dziennik Warsz.* przytacza dziś dopiero to zdarzenie. Niejaki Kazimierz Kaczkowski, utrzymujący się z własnych funduszów, człowiek młody, żonaty, ukazał się dnia 11. stycznia w konfederatce czerwonej i w wysokich butach, gdy wychodził z kościoła św. Krzyża. Aresztowano go i wytoczono śledztwo. Z zeznań żony powzięto domysł, że Kaczkowski podlega chorobie umysłowej, oddano go więc pod dozór lekarski do szpitala św. Jana, gdzie przekonano się, że tak jest rzeczywiście. Zatrzymano zatem Kaczkowskiego dla poddania go dłuższemu leczeniu.

Przegląd polityczny.

Dzienniki centralistyczne czują się w obowiązku głoszenia radośnych hymnów z powodu nominacyi ministeryalnych. W trwałość i szczęśliwe powodzenie nowego gabinetu nikt wielkiej wiary nie pokłada. Kwestya policyi dotąd nie rozwiązana i mają się toczyć w tym względzie układy, które mogą łatwo napsuć krwi bürgerministrom i zostawić po sobie zarodek fermentacyi i nowego przesilenia.

Gazeta Narodowa ostro krytykuje postępowanie delegacyi sejmowej w Wiedniu i zarzuca jej, że nieumiała skorzystać z okoliczności i „mając w ręku losy ministerstwa i Rady państwa“ nie poszła „za objawami opinii publicznej w Galicyi, przemawiającemi za opuszczeniem Rady państwa“. Do tych stanowczych objawów opinii liczy się obok głosu *Gazety*, uchwała kilkunastu członków klubu rezolucyonistów, artykuły *Dziennika Lwowskiego* i tak spoźniona manifestacya Towarzystwa narodowo-demokratycznego. Według *Gazety* „opuścić Radę państwa, obalić pięciu ministrów, sprowadzić rozwiązanie Rady państwa i nowy zwrot dać zewnętrznej polityce austryackiej“ było powinnością delegacyi. Ale nie dla każdego jest pewnikiem by opuszczenie Rady państwa miało za sobą koniecznie pociągnąć zmianę radykalną w wewnętrznej polityce Austryi. Dopóki tego *Gazeta* nie dowiedzie, wolno mniemać, że daru nieomylności nie posiada.

W Izbie niższej bawarskiej, ks. Hohenlohe broniąc swej polityki oświadczył, że Prusy nie żądały nigdy wejścia państw południowych do Związku północno-niemieckiego lecz zostawiają Bawaryi wolność zupełną postawienia warunków, na jakich przystąpić się zgodzi. Bawarya, dodał zamierza jedynie w porozumieniu i spólnie z resztą państw południowych, w swoim czasie Prusom poczynić odpowiednie propozycye.

Ciało prawodawcze francuzkie po burzliwych rozprawach, które kilkanaście posiedzeń zabrały, uchwaliło, 212 głosami przeciwko 32, przejście do porządku dziennego w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego z Anglią. Rząd w porozumieniu z Izbą zarządza śledztwo parlamentarne, w celu wykrycia jaki wpływ wywarł ten traktat na stan i rozwój przemysłu francuzkiego. Wypadek śledztwa zdoła dopiero rzucić prawdziwe światło na kwestyę ważną i żywotną dla Francyi, a której dyskusya w Izbie ani wyczerpać ani wyswiecić nie umiała. Protekcyoniści wystrzelali na próżno całą amunicyę argumentów i nie dopięli zamierzonego zerwania traktatu. Thiers zapamiętały zwolennik teoretyczny protekcyi, zarzucił Izbie, że jeżeli jej większość oświadczy się za systematem wolnej wymiany, miarkowanej traktatami handlowymi, to w takim razie dowiedzie, iż nie reprezentuje większości Francyi. Ollivier stając w obronie Izby nowe odniósł zwycięztwo, a w opinii publicznej gabinet zyskał usunięciem prefektów najbardziej skompromitowanych podczas wyborów. Dalej minister sprawiedliwości zabronił sędziom pokoju przyjmować mandatów do rad municypalnych, okręgowych i departamentowych, by tym sposobem politykę od sądownictwa zupełnie oddzielić. Okólnik do prokuratorów jeneralnych poleca zostawić wszelką wolność prasie w wyrażeniu opinii, lecz przestrzegać i ścigać sądownie wszelkie artykuły znieważające cesarza, pochwalające zbrodnie, pobudzające do nieuszanowania praw, lub dążące do odwrócenia żołnierzy od obowiązków posłuszeństwa przysięgą wskazanych.— Projekt do prawa zaprowadzającego sądy przysięgłych w sprawach prasowych został Izbie przedłożonym. — Trzeba przyznać gabinetowi Ollivier, że szczerze przeprowadza zapowiedzianą reformę systematu rządowego, nie szczędzi ustępstw i z całą odwagą walczy przeciwko nieskończonym żądaniom skrajnej opozycyi, która nieład peryodu rewolucyjnego chce wprowadzić na nowo. Stan umysłów w Paryżu sprzyja rządowi i czyni wolność chwilowo możebną. Jeżeli kiedy, to dziś rewolucya była by czynem szaleństwa bez granic.

Z Rzymu piszą do *Czasu*: „Utworzenie kółka polskich Biskupów, pomimo dobre początki, dotąd ostatecznie do skutku nie przyszło, zwłaszcza gdy usuniętą została główna pobudka wiązania się w osobne koła z powodu kwestyi nieomylności. Może kiedyś przy sposobniejszej chwili, gdy chodzić będzie o sprawę kościoła w Polsce, dokona się ten zamiar będący teraz w zawieszeniu“.

Le Nord, organ rządu rosyjskiego wychodzący w Brukselli, po dwakroć, w korespondencyi z Berlina i w artykule redakcyi, zaprzecza doniesieniom o układach między Stolicą Apostolską i gabinetem petersburgskim, w celu porozumienia się nad sprawą Kościoła katolickiego w Polsce. — Zaprzeczenie to podkopuje wiarogodność rzymskiego korespondenta tutejszego *Dziennika Polskiego*, który utrzymywał, że zdołał zedrzeć zasłonę tajemnicy, w jakiej się owe układy odbywały.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu donoszą: Biskup z Tarbes umarł.

P. Hasner przedstawiając nowy gabinet Izbie rzekł: Ministerstwo nowoukonstytuowane przedstawiając się wysokiej Izbie przynosi z sobą to, co wielkiej ma wagi i znaczenie, tj. jedność przekonań i zamiarów w łonie ministerstwa. Nie jest to jeszcze wszystko, ale zawsze jest to konieczny i istotny warunek silnego działania dla każdego rządu. Drugiem, co może nadać siłę jest prawda jego zapatrywań i zgodność tychże z prawem. Aby zapatrywania obecnego rządu wyjaśnić, mógłbym powołać się tylko po prostu na to, że większość członków poprzedniego gabinetu pozostała, a inni panowie przyłączyli się do ich sposobu widzenia.

Punktem wyjścia naszej czynności jest konstytucya. Rząd ma przekonanie, że wyrazy centralizm i federalizm zarówno nie przypadają do konstytucyi naszej, która jednak nosi już wybitny charakter federacyjny, skutkiem przyznania sejmom krajowym pewnej części władzy prawodawczej. Rząd będąc przekonania, że wszelkie narodowe i samoistne usiłowania krajów koronnych w znacznej mierze uwzględnił, nie twierdzi, że o literę konstytucyi spierać się można, gdyż konstytucya jako dzieło ludzkie może mieć swe niedostatki.

Jeżeli rząd dojdą życzenia na drodze prawnej, postawi on się na tem stanowisku, że wyżej postawi spokój państwa i ustalenie tegoż, niż osobiste uprawnienia w pojedyńczych punktach. Co się tycze stosunków religijnych w ostatnich dwoch latach zrobiono wiele dla zabezpieczenia wolności sumienia i utrwalenia stosunku Kościoła do państwa. Gdyby ukazały się jeszcze jakie luki, rząd będzie miał na oku obowiązek swój i wypełni go z energią. W końcu prosił Izbę o poparcie.

Mowa p. Hasnera zawiera dużo słów, ale mało rzeczy. Stylem przypomina mowę tronową i równie źle jak tamta jest napisaną. Co właściwie ministeryum zamierza robić, nie dowiedzieliśmy się wcale. Ponieważ p. Hasner przemilczał reformę wyborczą, można więc sądzić, że myśl tę zupełnie zarzucono. *N. fr. Presse* stara się wytłómaczyć mowę p. Hasnera tem, że ministeryum uważa się za nowy gabinet lecz za kontynuacyę dawnego rządu, i p. Hasner przemawiając dopełnił tylko aktu parlamentarnej grzeczności względem Izby. Stara *Presse* obawia się że inauguracyjną mowę ministeryalną spotka taki sam los, jąk jej tronową poprzedniczkę, t. j. że najgorętsi przyjaciele ministeryum za kilka dni powiedzą o niej, iż nie była programem i tylko trudność sformułowania programu frazesami pokrywała.

Monachium 3 lut. Wczoraj prezezowi Izby wyższej ministeryum zakomunikowało pismo królewskie, w którem król zawiadamia, że jest w niemożności przyjęcia adresu Izby wyższej, gdyż ten adres zawiera zasadnicze napaści na cały byt ministeryum, napaści nie mające żadnej podstawy.

Paryż 3 lut. Rochefort, Grousset i Dereure nie korzystali z terminu apelacyi, który wczoraj wieczor upłynął, wyroki więc stały się prawomocne.

Londyn 2 lut. *Times* donosi, że skutkiem przyjacielskiego porozumienia z sułtanem, wicekról egipski będzie odtąd trzymać tylko 15.000 wojska.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 3 lutego.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	50	238	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	25	206	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	50	104	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	25	87	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	25	78	—
Banku hypot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	25	73	75
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	75	5	81
Napoleondor	9	80	9	90
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	51¼	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	75	121	75

(Pozycye II i III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	10	4	20
Para: Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	60
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	—	4	10
Koniczyna	180	48	—	55	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 3. lutego 1870,

godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 81 —. Akcye banku anglo-austr. 308 25 Anglo węg 94.75. Akcye Karola Ludw. 237 —. Kolej siedmiogrodzka 165 75. Kolej południowa 246 80. Kolej alföldz. 170 —. Kolej państwowa 382.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.—. Kolej węg półn-wsch 160 — Kolej północna 212.—. Kolej Rudolfa 162 75 Kolej węg. wschodnia 89 75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.75 Losy 1864 r 121 25 Kolej Nadcisańska 243.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.